

Bogusław Kopka, *Konzentrationslager Warschau. Historia i następstwa*, IPN, Warszawa 2007

KL Warschau to chyba najbardziej intrygujący temat spośród warsawianów czasu II wojny św. Miejsce pracy, cierpienia i śmierci tysięcy ludzi, a jednocześnie „biała plama” na mapie Warszawy. Przez dziesięciolecia pomijany w aktach upamiętniania martyrologii stolicy, był także niemal nieobecny w pracach historyków. Żył własnym, wyolbrzymionym życiem w plotkach i legendach powtarzanych przez warszawiaków. Badaczom zajmującym się Zagładą kojarzy się wyłącznie z losami dzielnicy żydowskiej po zniszczeniu getta. Znany klasyczny tekst Tatiany Berenstein i Adama Rutkowskiego opublikowany w „Biuletynie ŻIH” w 1967 r., zatytułowany w sposób nie budzący wątpliwości: *Obóz koncentracyjny dla Żydów w Warszawie (1943-1944)*. „Polska” wersja jego historii, dużo dramatyczniejsza i dodająca mu znaczenia (większy zasięg terytorialny, dziesięciokrotnie więcej ofiar, komory gazowe i plan eksterminacji całej ludności Warszawy) doczekała się wiernej strażniczki w osobie prof. Marii Trzczińskiej. Wieloletnie śledztwo rozpoczęte już w latach czterdziestych, prowadzone z przerwami, a w 2002 r. podjęte przez IPN, publikacja w tym samym roku kontrowersyjnej książki prof. Trzczińskiej, kilkadziesiąt tomów akt, akcje „obrony dobrego imienia” organizowane przez narodową prasę – to wszystko składa się na dzisiejszy obraz fenomenu KL Warschau. Obraz niejasny, skażony ideologią, pełen luk, przekłamań, zagadek.

Książkę Bogusława Kopki (autora interesującej monografii *Obozy pracy w Polsce 1944-1950. Przewodnik encyklopedyczny* wydanej przez Ośrodek KARTA, Warszawa 2002) „należy traktować jako kolejny głos w sprawie KL Warschau”, jak pisze autor we wstępie. Historyk chce podsumować dotychczasowe i najnowsze ustalenia, zarysować tło zdarzeń, oraz, co chyba najważniejsze, zaprezentować zbiór cennych dokumentów. Próbuje także, wedle dzisiejszego stanu wiedzy, rozstrzygnąć sporne kwestie. Przedstawmy więc pokrótce „sprawę KL Warschau”, fakty i kontrowersje. Na początek pytanie: co o KL Warschau piszą historycy? Otóż piszą niewiele. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych, ćwierć wieku po wspomnianym artykule Berenstein i Rutkowskiego, ukazały się dwa kolejne ważne teksty na ten temat: Reginy Domańskiej *Obozy w getcie warszawskim* (w „Biuletynie GKBZpNP IPN” w 1992 r.) oraz Edwarda Kossoya *Gęsiówka (KL Warschau)* w „Zeszytach Historycznych” w 1994 r. Do dziś tematyka ta nie doczekała się poważnej i wyczerpującej monografii. Co do pewnych faktów wszyscy są zgodni. Nie ulega wątpliwości, że w Warsza-

wie po zburzeniu getta powstał obóz przy ul. Gęsiej. Pracowali tam głównie Żydzi z różnych krajów (Grecja, Holandia). Latem 1944 roku większość więźniów ewakuowano do Kutna, a potem do Dachau. Najsłynniejszym epizodem w historii KL było oswobodzenie pozostawionych przy życiu kilkuset więźniów przez żołnierzy batalionu „Zośka”, 5 sierpnia 1944 r. Do obozu przyłgnęła popularna nazwa „Gęsiówka”. Nazwa niemiecka, brzmiąca groźniej i poważniej, stała się narzędziem ideologicznym. Używają jej najczęściej ci, którzy, jak mówi prof. Bartoszewski, „uważają, że w Warszawie zginęło za mało osób”. Tu dochodzimy do kontrowersji, których wokół tego tematu jest bez liku. Właśnie liczba ofiar, a także sposób ich zabijania i rozległość obozu to główne kwestie sporu. Badacze wahają się ciągle co do tego, ilu ludzi ostatecznie zginęło w KL Warschau. Do liczby ofiar obozu często włącza się np. ofiary egzekucji wykonywanych na terenach zburzonego getta. Jednak nawet wtedy nieprawdopodobna wydaje się liczba podawana przez niektóre środowiska: 200 tys. zabitych, z czego większość to Polacy. Kolejnym spornym punktem jest istnienie innych części obozu – mitycznych komór gazowych w miejscu dzisiejszego Dworca Zachodniego, lagru na Kole i na Bonifraterskiej. Najgorętszą kwestią pozostają owe komory gazowe. Potwierdzenie ich istnienia pozwoliłoby nazywać KL Warschau „obozem zagłady”, czego pragnie część dyskutantów. Historycy z IPN nie stwierdzili do dziś, by komory te faktycznie istniały; nie ustalił tego ani wywiad organizacji podziemnych w czasie wojny, ani tuż powojenne śledztwa. Wśród warszawiaków są jednak tacy, którzy dają wiarę zeznaniom nielicznych świadków. Im właśnie zawdzięczamy funkcjonowanie nieoficjalnego mauzoleum domniemanych ofiar w tunelu przy dworcu Warszawa Zachodnia.

Najważniejszą oponentką IPN-u jest prof. Maria Trzcńska, prowadząca niegdyś śledztwo z ramienia Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Napisała ona książkę *Obóz zagłady w centrum Warszawy. Konzentrationslager Warschau*, w której wyklada swoje – najsłabsze z możliwych – stanowisko. Do momentu wydania książki Kopki była to właściwie jedyna obszerniejsza monografia poświęcona temu tematowi. Zdanie historyków jest jednak jasne – większość profesjonalistów nie zgadza się z ustaleniami Marii Trzcńskiej. Już w 1996 r., gdy w celu zbadania rzekomych śladów komór wstrzymano remont tunelu pod Dworcem Zachodnim, na łamach „Gazety Stołecznej” wypowiadali się prof. Władysław Bartoszewski, Andrzej Kunert, Marek Getter. Również prof. Tomasz Szarota wątpi w istnienie komory gazowej w tunelu. Aby wspierać swoją wizję historii, zwolennicy prof. Trzcńskiej zarejestrowali w marcu 2000 r. Komitet Upamiętnienia Ofiar Lagru Zagłady KL Warschau. Można przypuszczać, że uparte podkreślanie rangi obozu, wyolbrzymianie skali i okrucieństwa dokonywanych tam mordów oraz zawłaszczanie go jako miejsca niemal wyłącznie polskiej martyrologii mają swoje źródło w polityce historycznej dotyczącej obozu w czasach PRL. Przez lata obóz nie doczekał się żadnego upamiętnienia, tablicy ani pomnika. Mimo, że wciąż prowadzono śledztwo, jednocześnie spychano historię obozu do podziemia, do „szarej strefy” pamięci zbiorowej, nie znajdując dlań należytego, jasno określonego miejsca w pamięci oficjalnej. W ten sposób obóz obrastał w kolejne mity, a rzetelną dys-

kusję i badania zastąpiły spory ideologiczne. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było utworzenie na tym terenie po wojnie obozu pracy „dla jeńców niemieckich i Volksdeutschów”, w którym przetrzymywano również żołnierzy AK i innych Polaków. Pieczę nad obozem sprawowało najpierw NKWD, a potem Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Od 1949 do 1956 r. obóz funkcjonował już jako Centralne Więzienie Warszawa II Gęsiówka. W ten sposób w czasach pokoju miejsce to kontynuowało swoją wojenną symbolikę. Dla władz sytuacja była więc niezręczna – lepiej nie upamiętniać istnienia obozu tam, gdzie wciąż trzyma się więźniów. O drugim, nie mniej ważnym aspekcie „tej swoistej amnezji” pisze Jerzy Kochanowski: „wojennymi ofiarami kacetu byli przede wszystkim Żydzi, co przez lata nie pasowało do oficjalnej polityki historycznej, ukazującej przede wszystkim polskie ofiary”. Do dziś zresztą wątek żydowski – a więc podstawowy element historii obozu – pozostaje właściwie poza kręgiem zainteresowań dyskutantów. Walka toczy się o to, by obóz uczynić miejscem cierpienia jak najbardziej polskim, a gdy to się już uda, maksymalnie wyeksponować, a wręcz powiększyć rozmiary tego cierpienia. W takiej optyce na los Żydów nie ma miejsca. W taki oto spór wpisuje się książka Bogusława Kopki. IPN zaprosił do współpracy także prof. Trzcińską, ta jednak odmówiła opublikowania tu swojego raportu. Autor zmierzył się więc z tematem samodzielnie. Książka składa się z dwóch części – analitycznej, prezentującej dotychczasowy stan wiedzy, wnioski autora oraz polemiki ze znanymi, kontrowersyjnymi tezami; oraz wyboru dokumentów źródłowych. Są to protokoły zeznań świadków, dokumentujące 60 lat prób dotarcia do prawdy o KL Warschau. Pierwszy protokół nosi datę 17 sierpnia 1945, ostatni: 29 sierpnia 2005. Jest to imponujący zbiór opowieści o ludzkich losach, interesujący nie tylko ze względu na główny temat, ale także dla indywidualnych historii, w które wplecione są zeznania o obozie.

Pierwsza część książki nie jest długa. Zarys tła historycznego, opis funkcjonowania obozu, jego dalszych losów, wnioski i postulaty badawcze oraz „protokół rozbieżności” z tekstami prof. Trzcińskiej zajmują ponad 140 stron. Na plus autorowi należy zapisać jego wyważony i uporządkowany sposób prowadzenia narracji. Tekst jest zwięzły i logiczny. Szczególnie w przedostatnim rozdziale, gdzie autor neguje ustalenia Marii Trzcińskiej, argumentacja jest bardzo przekonująca, a styl pewny i spokojny, pozbawiony elementów ideologicznego zacierzwienia. Kopka korzysta chętnie z interesujących źródeł, obficie cytuje zeznania świadków, wspomnienia (m.in. *Bunkier* Chaima Icela Goldsteina), relacje z archiwum ŻIH, wojenne reportaże. Dzięki temu czytelnik ma szansę poznać wydarzenia oczami świadków i uczestników, co jest ciekawsze niż suchy historyczny wywód.

Jeżeli chodzi o wątki żydowskie, które powinny stanowić podstawę tekstu opowiadającego o obozie w ruinach getta, autor stara się nakreślić tło historyczne, nie unika opracowań monograficznych (cytuje m.in. *Przewodnik...*). Chwilami jego postawa wydaje się jednak zbyt zdystansowana, a wyważony ton, który generalnie jest zaletą, można odebrać jako wadę. Takie wrażenie odniosłam czytając rozdział *Wyzwolenie*, złożony z dwóch części. Na początku mamy opis akcji oczami powstańców, potem zaś następuje podrozdział *Z żydowskiego archiwum*. Autor oma-

wia tutaj spór wokół pamiętnego tekstu Michała Cichego w „Gazecie Wyborczej” (*Czarne karty powstania*), cytuje drugi tekst, w którym Cichy przeprosza powstańców, po czym stwierdza, że „nie miejsce tu na podejmowanie kolejnych polemik, komentowanie wydarzeń, które wymagają szczególnej delikatności, taktu”. Poniżej publikuje fragmenty wspomnień Goldsteina oraz Bronisława Anlena, traktujące o zabójstwach Żydów dokonanych przez powstańców, opatrując je kuriozalnym komentarzem: *Ich ocenę i interpretację pozostawiam czytelnikom*. W ten sposób Kopka z jednej strony pozwala przemówić ofiarom i nie unika do końca tematu jego zdaniem drażliwego. Jednak odmawiając jakiegokolwiek komentarza, włącza się, może nieświadomie, w strategię omijania i przemilczania tego, co nie wpisuje się w prostą wizję historii. Podobnie w rozdziale *Ofiary*, gdzie cytat, również z Goldsteina, opisujący „przykłady bezinteresownego niesienia Żydom pomocy, spontanicznie, z potrzeby serca” również pozostawiony jest bez komentarza, także bez kontrpunktu, zupełnie jakby był reprezentatywnym opisem zachowania warszawiaków wobec więźniów. Możemy się tymczasem domyślać, że ogromnej większości mieszkańców Warszawy los więźniów obozu (podobnie jak wcześniej los getta) był raczej obojętny, a sam obóz pozostawał w izolacji od miasta. Można jednak odnieść wrażenie, że autora dużo bardziej niż żydowskie wątki interesują konkretne ustalenia natury faktograficznej – typu, czy na Gęsiej była komora gazowa, czy nie. Być może takie podejście wymusza charakter źródeł. Są to w większości protokoły zeznań, gdzie świadkowie byli pytani o konkretne rzeczy, trudno więc wyczytać z nich coś ponadto. Szkoda jednak, że autor właściwie nie podjął tego wysiłku.

Praca Bogusława Kopki, dotycząca tak kontrowersyjnego tematu, nie mogła przejść bez echa. Swoistą recenzję wystawia jej reakcja środowisk narodowych, skupionych wokół „Naszego Dziennika”, „Radia Maryja” i podobnych mediów. Na spotkaniu promocyjnym na ul. Grzybowskiej w Warszawie zgromadziła się spora demonstracja słuchaczek i słuchaczy „Radia Maryja”. (Awanturę z humorem opisuje internauta: „Byłem dzisiaj na świetnej imprezie zorganizowanej częściowo przez IPN, z częściowo przez oddziały uderzeniowe moherowych beretów”). W „Naszym Dzienniku” ukazał się z kolei list otwarty do prezesa IPN „z prośbą o wycofanie tej kłamliwiej książki z rynku”. O uznaniu środowiska historyków świadczy nagroda Klio (III stopnia w kategorii varsaviana), którą jury pod przewodnictwem prof. Tomasza Szaroty, z udziałem profesorów: Jana Kieniewicza, Tomasza Kizwaltera, Henryka Samsonowicza, Janusza Tazbira oraz redaktorów Tomasza Łubieńskiego i Mariana Turskiego przyznało książce w 2007 r. Prof. Szarota na spotkaniu promującym książkę porównywał pracę Kopki do publikacji o Jedwabnem. Porównanie to jest być może przesadzone, choć *Konzentrationslager Warschau* to niewątpliwie książka ważna. Jak zwykle bywa w publikacjach IPN, nieocenioną jej wartością jest przybliżenie czytelnikom niepublikowanych dotąd źródeł. Wybór dokumentów chwali także recenzent „Polityki” Jerzy Kochanowski. Kopka rozwiązuje podstawowe problemy dotyczące obozu, bez których trudno ruszyć dalej w poszukiwaniach i analizach. Zwolenników prof. Trzczińskiej książka oczywiście nie przekona, dla in-

nych może być cennym wstępem do własnych badań. Autor na szczęście zastrzega, że nie rości sobie pretensji do szczegółowej panoramy dziejów obozu ani analizy jego funkcjonowania w szerszym kontekście. Zdaje sobie bowiem sprawę, że na monografię z prawdziwego zdarzenia przyjdzie jeszcze czas.

Szczególnie z perspektywy badaczy Zagłady należy powiedzieć, że książka, która odpowiadałaby wyczerpująco na pytanie o los Żydów w Warszawie po powstaniu w getcie, w tym o los więźniów obozu, dopiero czeka na napisanie.

Marta Cobel-Tokarska